Nr. 263. ROK 1844. SOBOTA 16 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
15	6	27" 9, 029	† 0, 1	1, 78	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda	
	2	9, 827	† 2, 8	1, 62	Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	8, 490	† 0, 8	1. 86	ZPł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Senat Rządzący przyjąwszy na d. 8 Listopada 1844 r. ofiarowane sobie przez P. Karola Mecherzyńskiego professora Lyceum S Anny w Krakowie, dziełko jego o *Magistratach miast Polskich,* mieszczące w sobie wiadomość historyczną o dawnym miasta Krakowa Senacie i Rządzie, oświadczył z tego powodu autorowi zadowolnienie swoje.

SEKRETARZ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Z polecenia JW Kommissarza Rządowego przy Instytutach naukowych, ogłasza niniejszém konkurs na posadę nauczyciela szkoły ewangelickiéj, do któréj pensya etatem oznaczona wynosi 1000 złp. rocznie. Osoby mające chęć otrzymania takowéj, a które wyznania ewangelickiego być winny, złożą najdaléj do dnia ostatniego b m i r. w kancellaryi uniwersyteckiéj świadectwa szkolne przynajmniéj z ukończonéj czwartéj klassy gimnazyalnéj tu w Krakowie lub za granicą, i dowód posiadania gruntownéj znajomości języka polskiego, w którym przedmioty naukowe dla szkół początkowych miejskich przepisane, dawane być mają. Poczem nastąpi wezwanie ich do examinu konkursowego.

Kraków d. 15 Listopada 1844 r.

Czaputowicz.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 6 *Listopada.* — Wspomnieliśmy przed kilką laty o niewątpliwym i doświadczonym środku na wściekliznę, którego sekret był w posiadaniu niektórych włościan Podola. Osoby wiarogodne, świadki niezawodnych skutków onego, opowiadały nam wówczas kilka wypadków wyleczenia osób od zwierzęcia wściekłego pokąsanych, ale nie mogły rzec, z czego lekarstwo chorym dawane zrobione było, bo włościanie sporządzający takowe, nie chcieli wyjawić tajemnicy. Tymczasem ministerstwo Spraw Wewnętrz. w Rossyi; ogłosiło środek przeciw wsciekliznie, bardzo prosty i pewny, który zdaje się być właśnie ten, o którym pisaliśmy przed kilką laty, gdyż wymienionym jest, jako używany między ludem Podolskim nietylko dla ludzi, ale i dla bydła od wściekłego zwierza pokąsanego. Lekarstwem tem jest rodzaj rośliny euforbii *(Euphorbia villosa et palustris).* Przy leczeniu postępuje się w sposób następujący: Najprzód wypieka się rozżarzoną igłą krosty, nabiegające pod językiem u chorych, potem płucze się powstające ztąd w ustach małe rany odwarem z euforbii, i daje się wreszcie jako środek wewnętrzny, szklankę tego odwaru na czczo choremu. Funt takiego odwaru sporządza się z uncyi korzonków, w zatkanym i dobrze oblepionym garnku ugotowanych. Srodek ten sprawia womity, a czasem i biegunkę, i zażywa się tak długo, dopóki womity nieustaną, co zazwyczaj dopiero 3go lub 4go dnia następuje Ustanie womit, jest oznaką wytępienia jadu i ocalenia chorego. Dla ostrożności, daje się choremu 9go dnia jeszcze szklankę, a jeżeli i wtedy nie odnowią się womity, już jest chory zupełnie wyleczony Wartoby, aby każdy z właścicieli domów w mieście, dziedziców lub dzierżawców włości, plebanów i t. d. korzystając z tego dobroczynnego ogłoszenia władzy, miał u siebie w zapasie pewną ilość korzonków euforbii, dla użycia ich w potrzebie i braku doświadczonego lekarza. Wiadomo nadto, że arcybezpieczną jest rzeczą, gdy

kto nieszczęściem od zwierzęcia wściekłego został pokąsanym, aby mu ranę wyrządzoną wypalić i dać jéj przez pewien czas jątrzyć.

— *Praga* 30 *Października* —

Według nadeszłych tu wiadomości, pomor bydła panuje ciągle w Morawii i w Szlązku austryackim. Takież smutne wiadomości nadeszły i z Węgier, i dla tego rząd tutejszy postanowione środki ostrożności względem polskiego bydła rozciągnąć kazał i do bydła z Węgier sprowadzanego. Do Pruss nie wpuszczają żadnych skur surowych i odpadków bydlęcych, jeźli pochodzą z miejsc gdzie zaraza panuje.

— *Paryż* 31 *Października.* —

Rocznica, w której gabinet teraźniejszy obchodził swe czteroletnie trwanie, dała naturalnie powód dziennikom opozycyjnym do krytykowania polityki i zasad teraźniejszego ministerstwa. *Journal des Debats* odpowiada na wszelkie pociski między innemi co następuje: Ministerstwo z dnia 29 paźdz. rozpoczęło piąty rok swego zawodu. Polityka jego administracyi musiała odpowiadać prawdziwym interesom kraju, gdyż nieudolne ministerstwo tak długo utrzymać by się nie mogło. We Francyi trwałość złéj admiuistracyi jest niepodobieństwem. Dla czego opozycya zawsze uległa w walkach przeciw gabinetowi z dnia 29 paźdz. Ma ona wszelkie środki do napaści, jakie ma gabinet do obrony Ma dzienniki jak gabinet, a nawet liczniejsze, ma mówców, a nawet zbyt wielu, innych środków nie potrzebuje, aby ztrącić złą administracyę. Opozycya opiera się swem prawem skrzydłem na p. Berryer, a lewem na p. Arago. W dniach walki łączy do swych głosów głosy legitymistów i radykalistów; nieutraciła p. Odilon Barrot, a zyskała pp. Thiers, Remusat, Lamartine, w końcu p. Dufanre; i o p. Duvergier de Hauranne zapomnieć nie należy; ten jeżeli mało mówi, ale za to tem więcéj działa. Nikt lepiéj od niego nie ułoży planu do parlamentarskiéj wyprawy. Prócz tego jest jeszcze skryta opozycya, która zajmuje miejsce w szeregach większości, aby ją tem lepiéj rozbić Opozycya nie ma wprawdzie najpiękniejszéj roli, ale zawsze najłatwiejszą, a jednak gabinet zdołał się naprzeciw niéj tak długo utrzymać Ster teraźniejszego gabinetu trwa najdłużéj od 1830 r. Kto pomiędzy swemi przeciwnikami liczy Odilon Barrota, Thiersa, Lamartina, Berryera, ten nie może się obawiać, aby jaki niebezpieczniejszy powstał przeciwnik. Zkąd przeto tak długa trwałość gabinetu z dnia 29 paźdz. Gabinet utrzymał się przez to, że pod jego zarządem Francya była spokojną i szczęśliwą, że interessa kraju silnie ale bez wzburzenia i gwałtownego poruszenia były prowadzone, że pokój został przywrócony i zachowany. Ta to jest tajemnica długiego jego życia. Złe, słabe, nieudolne ministerstwo sto razy upadłoby przez ten czteroletni przeciąg. Francya nie ma takiego braku dobrych obywateli i zasłużonych mężów, aby uważała za potrzebę utrzymanie złego ministerstwa z obawy otrzymania jeszcze gorszego.

Zapewniają, że słabość p. Guizot nie małą wzbudza obawę.

Przez ujęcie pułkownika Ametler i zabranie jego papierów, zdaje się, że rząd tutejszy udzielił władzom hiszpańskim dokładne wykrycia, wskutku których nastąpiły i w Katalonii liczne uwięzienia.

Xiążę Asturyi, o którego małżeństwie zapewnia jeden dziennik angielski, urodził się d. 31 stycznia 1818 r., ma przeto lat 26 i 9 miesięcy Królowa Izabella urodziła się 10 paźd. 1830 r. ma przeto lat 14 i kilkanaście dni.

— *Londyn* 30 *Października.* —

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca królowa uda się z odwidzinami do magr. Exeter do Burgleyhouse.

Gwałtowne przetrząśnienie brygu amerykańskiego przy brzegach afrykańskich przez dowódzcę wojennego angielskiego okrętu, zpowoduje między gabinetem Washingtońskim i St. James dyplomatyczne korrespondencye, gdyż i dzienniki angielskie donoszą o tem zdarzeniu. Zdaje się, że angielski oficer przetrząsnął okręt amerykański i zabrał papiery jego dowódzcy, bez dostatecznego przekonania, że się zajmuje handlem niewolnikami.

— *Madryt* 25 *Października.* —

Gdy na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęły się rozprawy nad adresem senatu, wszyscy ministrowie byli obecni. Jeden duchowny senator nazwiskiem Charco który przed rewolucyą był zakonnikiem a 1836 r. progresistą, czynił ministrom wyrzuty z powodu ich antykonstytucyinego postępowania, i wynurzył życzenie, aby rząd wszystkich politycznych wychodźców przywołał do kraju. W imieniu kommissyi xże Gor odpowiedział, że adres nie jest aktem oskarżenia, ale należy iść w trop za każdym punktem mowy tronowéj. Bardzo podeszłego wieku senator Vallejo czynił podobnież wyrzuty ministrom i wnosił o odrzucenie adressu pomimo to adres prawie jednomyslnie przez senat przyjętym został.

— *Rzym* 22 *Października.* —

Papież ustanowił kongregacyę kardynałów dla rzymskich *Instituti dotali* (zakładów posagowych). Celem tych instytutów jest niezamożnym pannom rzymskim niedwuznacznego prowadzenia się, przy ich zamęzciu lub wejściu do klasztoru dawać posag w gotówce. Przytem atoli dziewice poślubiające sobie niebo zwykle lepiéj są wyposarzone, aniżeli dziewice światowe. Żadne miasto nie ma tak wiele i tak bogatych zakładów jak Rzym. Mało bractw i mało kościołów istnieje bez podobnych instytutów (*Instituto dotale per le povere Zitelle*), pierwszych liczą tu do 150 ostatnich wraz z kaplicami przeszło 409. Aby mieć wyobrażenie o ich funduszach, dosyć jest wiedzieć, że *np.* kościół Zwiastowania N. M. P. (*Sanctissima Annunciata*), jeden z mniéj uposarzonych, wydaje co rok na posagi 26,000 skudów (2 4.000 złp.) Pojedyncze datki wynoszą 30—50 sku-

dów w Rzymie, gdzieindziéj zaś po 100—300 skudów. Głębsza myśl tych średnio-wiekowych instytutów była: zapobieżenie rozpuście i pomnożenie prawych związków małżeńskich. Z początku cel ten został osiągnięty; ale gdy pomiędzy umierającemi Prałatami stało się zasadą, robić zapisy dla tych zakładów, przeto takowe nad miarę się zbogaciły, tak, że nawet chętnie przypuszczano do ubiegania dziewczyny włoskie z innych okolic, w służbie tu zostające, lub na niejaki czas przebywające, aby tylko posagi rozdać.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

7

Ranek wczesny majowy, rzeźwym swojem oddechem umilił ziemię, niebo było pogodne bez najdrobniejszéj chmurki na czystem jego lazurze rozpłynęła czerwonozłota barwa zwiastun bliski wschodzącego słońca; na półzegarze zamkowym trzecia poranna wybiła.

Komendant miasta, otoczony kilku jenerałami i liczną officerów świtą, siedział przy marmurowym stoliku, głowę utopił w szerokie swe dłonie i dumał.

Marzenia jego przecież wyraźnie miłe nie były, albowiem wysokie czoło bruzdowało się coraz więcéj marszczkami i w burem pełnem iskrzystem oku gniew się malował.

Zwrócił się do jednego z officerów, widać świeżo z czat przybyłego, bo ślady szybkiéj podróży, jako też i kurzu drogi, dopatrzyłeś na jego kaftanie; mówił mu:

„A więc Wasze, panie Traubold, powiadasz, że w obozie polskim czynią przygotowania do szturmu?“

„Tak jest, Czarniecki z tatarami i szlachtą Mazowiecką, podsunął się pod Nowe Miasto; nie mogąc mu wydołać z moim oddziałem przymuszony byłem cofnąć się.“

„I król Jan Kazimierz z głównem wojskiem następuje?“

„Tak panie jenerale,“ odparł inny oficer, „moje czaty jednomyślnie zapewniają o tem.“

„A więc na dziś szturm wyraźnie naznaczyli oni,“ mruknął niezadowolony jenerał; „jak się to stało, nie pojmuję, przeszpiegi moje bowiem naznaczali go za dni dwa lub trzy dopiero; król Jan Kazimierz traktatami chciał wojować ze mną, lęka się zniszczenia miasta.“

„Do traktowania czas jeszcze“ wyrzekł znajomy już czytelnikom nieco graf Szlippenbach; „szturm gdybyś zechciał panie jenerale, możnaby jeszcze odwlec.“

„Odwlec? ja nigdy Graffie nie unikam boju.“

Szlippenbach czoło zachmurzył: „Panie jenerale, pozwól z sobą kilka słów na osobności pomówić.“

Kommendant skinął ręką, wszyscy przytomni cofnęli się ku drzwiom komnaty graff mówił:

„Mnie się zdaje, że istotnem niepodobieństwem dla ciebie obronić się w mieście.“

„Spróbuję“ była zimna odpowiedź.

„Ich przynajmniéj sto tysięcy, pan zaś ledwie pięć lub sześć do walki wyprowadzić możesz.“

„Nie wiele więcéj miałem wojska, gdym zajął całą Wielką Polskę i Mazowsze, los mi dopomoże i teraz.“

„Hm!“ pomruknął Szlippenbach; „los był długo z naszéj strony, taraz chce nas dręczyć, na ich stronę przeszedł. Mojem zdaniem gdyby można było zawrzeć korzystne układy, radziłbym ci jenerale nie być od nich.“

Jenerał gniewnie raz i drugi przeszedł po izbie, wreszcie wstrzymał się i wykrzyknął:

„To być nigdy nie może, bronić się chce i będę do ostatniéj kropli krwi; jednym niebacznym postępkiem splamić życia, stargać zebranych wawrzynów nie chcę.“

„Gdyby można rachować na pomoc mieszkańców miasta, jeszcze walka równąby była, lecz bez nich...“

Słowa Grafa nasunęły jenerałowi cierpki jakiś wspominek, brwi ściągnęły się groźno ku sobie, szczęknął po klindze swéj szpady. *(D. c. n.)*

Przygoda szulera. Dzienniki francuzkie opowiadają następujące zdarzenie: „Czadany był najnamiętniejszym szulerem w całych Węgrzech. Przegrawszy w różnych główniejszych miastach swojéj ojczyzny ogromne summy udał się do Paryża, gdzie natychmiast kilka domów gry zwiedził. Gracze znajdują prędko przyjaciół, podobnież i Czadany był w krótkim czasie od licznego ich grona otoczony. Z początku sprzyjało szczęście, ale niedługo. W pięciu lub sześciu dniach utracił wszystko cokolwiek posiadał w Paryżu. Lecz nie był sam, wziął żonę z sobą, a jego żona była jedną z najpiękniejszych kobiet, jakiemi się Węgry szczycą. Niegdyś kochał Czadany namiętnie swoją żonę, ale ta miłość ustąpiła wkrótce innéj, straszniejszéj namiętności, to jest grze. Przyszło do tego, iż będąc w Paryżu, nie troskał się prawie wcale o żonę, ledwie z nią czasem mówił, nigdy z nią nie wychodził. Jednego dnia gdy go nieszczęście bardziéj niż kiedy prześladowało, a on wszystko utracił, wpadł na szkaradną myśl grania o swoję żonę. Jego przeciwnik który znał rzadką wartość téj stawki, przystał natychmiast na to. Zgodzono się na warunki, gra zaczęła się, a Czadany przegrał. Hiszpańskie przysłowie mowi: dotrzymaj przyrzeczenia choćbyś miał zginąć! To też było zasadą Czadaniego i postanowił dotrzymać słowa. Udał się więc do swojego mieszkania, napisał kilka słów na prędce, oddał je zapieczętowane swojéj żonie i prosił ją, aby wsiadłszy do najętego powozu, pojechała z tym listem do jego przyjaciela, którego nazwisko było na bilecie wyrażone. Co gdy stało się, nabił spokojnie pistolet, i przyłożył go sobie do czoła. Lecz w téj chwili spojrzał na otwartą tualetkę swéj żony, w któréj zwykle naszyjnik z perełek chowała. Tualetka była próżną; miałażby ona naszyjnik mieć na sobie? Czadany odwlókł wykonanie swego samobójczego planu do jutra, i napisał list w téj treści: „Mój Panie, żonę odstąpiłem WPanu; lecz naszyjnik, który ma na sobie, należy do mnie. Wart on dwa tysiące talarów. Jeśli WPan chcesz grać o niego, służę mu. Czadany.“ Oświadczenie jego przyjęto, udał się znowu do domu gry; a tym razem szczęście mu posłużyło. Wygrał jednéj nocy wszystko co

stracił, a oprócz tego jeszcze 60,000 fr. Ale we dwa dni później czytano w gazetach: „Pewien węgierski szlachcic, imieniem Czadany, wychodząc z jednego domu gry, padł od skrytobójczego sztyletu. Zbrodnię tę przypisują dwom uwolnionym więzniom, którzy sobie tym sposobem znaczne przez Czadaniego wygrane summy przywłaszczyć chcieli.“ Nie jest wiadomo, co się stało z młodą żoną nieszczęśliwego węgra. Zapewnie powróciła do swojéj ojczyzny. — Przy pierwszem przedstawieniu Astrei opery Lafontena, tenże siedząc w kącie loży za damami, które go nie znały, ciągle wrzeszczał: „A mój Boże, jaka to nędzota, jakie szkaradzieństwo!“ Damy znudzone jego wykrzykami, rzekły doń, że sztuka nie jest tak zła, autor jest człowiekiem uczonym, bo to pan Lafonten. „On, człowiekiem uczonym“ odpowie tenże, „to nieuk, nie rozumie nic o kompozycyi opery.“ Drugi jegomość, który w téj chwili wszedł do loży, ujął się za damami i wyprowadził z loży Lafontena. Przepędził noc w kawiarni teatru, wywołując: „Uwielbiam cierpliwość paryżanów; są oni w istocie daleko głupszemi odemnie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 do dnia 16 Listopada.

Pariser Adolf, Ferencowicz Jan, Wędrychowska Salomea ob., Jaroński Felix, Solnzoff Igor, Monigetti Hipolit, Slaski Stanisław ob., z Polski; — Lambion Henryk, Wuilleumier Celestyn, z Galicyi; — Szwarc Wawrzeniec, Othmar Otto, Ochocki Józef ob., Wojnarowski Franciszek, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Niemojewska Helena ob., Wodzicki Władysław hr., Tymińska Rozalia Brzechwa Józef ob., do Polski; — Stroczyński Piotr, Sakellario Konstanty, Oraczewska Józefa, do Galicyi; — Czaprenicki Konstanty, Komorra Antoni, Lambion Henryk, Płachecki. do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 4750.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mogących mieć prawo do massy spadkowéj po Sebastyanie Więckowskim z kwoty złp. 61 gr. 18 gotowizną i złp. 200 w skryptach w Depozycie Sądowym znajdującym się, aby z stósownemi dowodami, o przyznanie tejże massy w zakresie 3 miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie massa takowa jako bezdziedziczna w posiadanie Skarbowi publicznemu przyznanaby została.

Kraków d. 23 Października 1844 r.

W zastępstwie Sędziego Prezydującego,
A. *Karwacki.*

(3r.) *Lasocki* Sekr.

Nro. 6120.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy Józef Szafrański zgłosił się o przyznanie spadku po żonie swéj Katarzynie Szafrańskiéj, testamentem urzędowym na dniu 13 Października r. b. zdziałanym przekazanego, a składającego się z ruchomości i połowy domu N. 605 w gminie V. Miasta Krakowa położonego, Trybunał przeto po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa strony interessowane prawo do powyższego spadku po rzeczonéj Katarzynie Szafrańskiéj mieć mogące, aby w terminie prekluzyjnym trzech miesięcy z prawami swemi zgłosili się do Trybunału, po upływie bowiem wzmiankowanego czasu przyznanie spadku tego zgłaszającemu się nastąpi.

Kraków d. 6 Listopada 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
J. *Pareński.*

(2r.) Sekr. *Lasocki.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY:

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż wskutek rezolucyi Trybunału Miasta Krakowa d. 26 Pazdziernika r. b. do N. 6157 wydanéj, odbywać się będzie w dniu 18 Listopada r. b. i następnych o godzinie 9 rano poczynając, w domu pod N. 20 w Półwsiu Zwierzyniec w gminie VIII. Okręgowéj Zwierzyniec przy Krakowie położonym, licytacya ruchomości po ś. p. Andrzeju Borelowskim tamże zmarłym pozostałych, jako to: stolarszczyzny, szkła, porcelany, fajansów, naczyń kuchennych, sukien, bielizny, materyałów budowlanych i innych; chęć licytowania mający na czas i miejsce oznaczone, srebrną *courrant* monetą zaopatrzeni przybyć raczą.

Kraków d. 8 Listopada 1844 r.

(3r.) Sebastyan *Korytowski.*

Zawiadomia, iż w moc reskryptu Trybunału z d. 30 Października b. r. N. 6085 w drodze pertraktacyi spadkowéj, po niegdy Teressie z Kubeckich Lipnickiéj, w domu pod L. 574 w gminie V. Miasta Krakowa w dniu 18 b. m. i r. o godzinie 9 z rana, rozpocznie się sprzedarz przez publiczną licytacyą ruchomości jako to: mebli, sukien, bielizny, pościeli, porcelany, fajansu, szkła, sreber, kosztowności i innych ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 11 Listopada 1844 r.

(3r.) Franciszek *Jakubowski* Not. Publ.